OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

NA STRAŻY

DWUTYGODNIK

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW W. F. I P. W.

KATOWICE ✤ KRAKÓW ✤ ŁÓDŹ ✤ KIELCE

Redakcja i Administracja Katowice ul. Jagiellońska, Gmach Woj. Śl. | P. K. O. KATOWICE 305 300 | Prenumerata: roczna 12 zł kwartaln. 3 zł., miesięczn. 1 z

No. 23 | 1 Grudzień 1930. | Rok IV

100 LAT TEMU.

Tyle już się pisało o rocznicy stuletniej powstania, o samem powstaniu, że trudno by było coś dodać, powiedzieć jeszcze coś więcej o tej drogiej sercu każdego Polaka Rocznicy.

Dla nas wszystkich pracujących w dziedzinie p. w. nasunąć się winny specjalne refleksje. Porwanie się garstki podchorążych z Piotrem Wysockim na czele — przeciwko potężnej już wówczas Rosji wydawało się szaleństwem, próbą niesłychanie śmiałą, czynem najszczytniejszej odwagi. I mimo przewagi liczebnej Rosjanie musieli ustąpić, zostali zwyciężeni. Ten przykład jaki nam dała garstka podchorążych, jak i cały szereg przykładów, które nam daje historja, podkreśla i uwypukla niesłychanie znaczenie czynnika silnej woli i wiary w powodzenie sprawy. Ideałem naturalnie byłoby — aby każdy członek p. w. miał podobnie silnie zakorzenione zalety ducha i ofiarności, miłości Ojczyzny, bezprzykładnej odwagi.

Miejmy nadzieję — że uroczystości obchodu 100-lecia powstania, które ogarnęły całą Polskę — powinny były wyryć w sercach młodzieży — jako pochodnię przewodnią, jako wzór cnót sylwetki Piotra Wysockiego i jego kompanów.

POLSKIE ORDERY I ODZNACZENIA BOJOWE.

2. Dzisiejszy stan prawny.

Jedną z pierwszych czynności Sejmu Odrodzonej Rzeczypospolitej było przywrócenie orderu wojskowego „Virtuti Militari". Ważność i znaczenie tego aktu, nawiązującego do drogich tradycji minionej przeszłości, spotęgowała ponadto sytuacja wojenna, która całą sprawę wybitnie zaktualizowała i przyspieszyła jej załatwienie.

Ustawa z dnia 1. sierpnia 1919 przywróciła order wojskowy „Virtuti Militari", kładąc podstawy prawne pod jego wskrzeszony żywot.

Order „Virtuti Militari" dzieli się obecnie również na pięć klas — a mianowicie.

Klasa I. — Wielki Krzyż,
„ II. — Krzyż Komandorski,
„ III. — Krzyż Kawalerski,
„ VI. — Krzyż Złoty,
„ V. — Krzyż Srebrny.

Sposób noszenia odznaki pozostał taki sam, jak za czasów dawnej Rzeczypospolitej, względnie Księstwa Warszawskiego. Wygląd krzyża uległ nieznacznym zmianom. Dewiza orderu jest

1. Virtuti Militari, uwidoczniona na ramionach Krzyża i
2. Honor i Ojczyzna (dewiza chorągwi i sztandarów pułkowych), wraz z datą 1792 r. — na środkowej tarczy obwiedzionej emaljowanym wieńcem wawrzynowym, z odwrotnej strony krzyża. Wstążka niebieska, z czarnemi po obu stronach prążkami.

W pierwszej klasie obok krzyża nosi się gwiazdę orderową srebrną, złożoną z ośmiu pęków promieni z Krzyżem „Virtuti Militari" pośrodku, a w otoku zewnętrznym z napisem: „Honor i Ojczyzna".

Order wojskowy „Virtuti Militari" jest nagrodą czynów wybitnego męstwa i odwagi, dokonanych w boju i położonych z poświęceniem się dla dobra Ojczyzny.

Krzyż Wielki — otrzymuje Wódz za zwycięstwo w walnej bitwie zakończonej zupełną porażką nieprzyjaciela lub za bohaterską obronę, mającą decydujący wpływ na losy operacji strategicznej.

Krzyż Komandorski — otrzymuje Dowódca za zwycięstwo taktyczne lub mężną i skuteczną obronę trudnej pozycji.

Krzyż Kawalerski — otrzymuje oficer lub szeregowy, posiadający już Krzyż Złoty za mniejsze Kierownictwo oddziałem, połączone z osobistym czynem wybitnego męstwa i z narażeniem życia.



Krzyż kl. I. i II. orderu „Virtuti Militari".

Krzyż Złoty — otrzymuje oficer:

a) za mniejsze kierownictwo oddziałem, połączone z czynem wybitnego męstwa i z narażeniem życia,
b) szeregowy, posiadający już krzyż Srebrny za czyn wybitnego męstwa, połączony z narażeniem życia.

Krzyż Srebrny — otrzymuje oficer lub szeregowy za czyn wybitnego męstwa, połączony z narażeniem życia.

Posiadacz każdego orderu „Virtuti Militari" ma prawo do dożywotnej pensji orderowej w wysokości 300 złotych rocznie.

Odznaczenie orderem „Virtuti Militari" stwarza, oprócz pensji, następujące jeszcze przywileje:

1. tytuł kawalera orderu „Virtuti Militari" odnośnej klasy;
2. prawo pierwszeństwa przy przyjęciu do korpusu inwalidów, przy nadawaniu ziemi, przy obsadzaniu posad rządowych i przy przyjmowaniu dzieci odznaczonych na miejsca stypendjalne w rządowych zakładach wychowawczych,
3. prawo do honorów ze strony osób wojskowych równych stopni, nieposiadających orderu,
4. prawo szeregowych do awansu na stopień oficerski przy odpowiednich kwalifikacjach.

Nadawanie orderu „Virtuti Militari" następuje za dekretami Prezydenta Państwa.

Odznak klas niższych nie zdejmuje się po otrzymaniu klas wyższych.

Dniem święta orderu „Virtuti Militari" jest dzień 3-go Maja, jako rocznica wiekopomnej konstytucji 1791 r., w której obronie powstała inicjatywa do stworzenia tego orderu.

Posiadacze orderu tworzą braterski zespół pod nazwą „Zgromadzenie Kawalerów Orderu Virtuti Militari" z Kanclerzem Orderu i Kapitułą na czele.

Kapituła urzęduje przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Obowiązkiem kapituły jest:

1. zarząd sprawami orderu i zgromadzenia Kawalerów,
2. rozpatrywanie wniosków o nadawanie odznak orderowych klas: I, II. i III-ej.
3. ustanowienie kolejności Kawalerów orderu,
4. opracowywanie i przedkładanie do właściwego zatwierdzenia projektów zarządzeń i ustaw w sprawach, dotyczących orderu.

Prawo do posiadania orderu „Virtuti Militari“ traci się na mocy wyroku sądowego, pozbawiającego praw obywatelskich oraz za czyny niehonorowe, na mocy orzeczenia Kapituły, zatwierdzonego przez Prezydenta Rzeczy-



pospolitej. Z tą chwilą ustają wszelkie uprawnienia, związane z posiadaniem orderu.

Wszelkie koszta nadawania orderu i ozdób ponosi Skarb Państwa. Podania i dokumenty w sprawach orderu wolne są od opłat skarbowych.

Stosownie do wyżej przytoczonych postanowień ustawowych, dotyczących przyznawania Krzyża Wielkiego Orderu „Virtuti Militari“, Krzyżem tym jest odznaczony w Polsce jedynie Marszałek Józef Piłsudski za odniesione zwycięstwa nad wojskami rosyjskiemi z roku 1920.

Z cudzoziemców Krzyż Wielki otrzymali: Marszałek Francji, Polski i Wielkiej Brytanji — Ferdynand Foch, jako zwycięsca w wojnie światowej oraz Królowie: belgijski — Albert I, włoski — Wiktor Emanuel III, jugosłowiański — Aleksander I i zmarły Król rumuński Ferdynand I., jako naczelni wodzowie wojsk sprzymierzonych w wojnie światowej.

Krzyżem Komandorskim odznaczeni zostali: Marszałek Polski Józef Piłsudski oraz generałowie: Edward Rydz-Śmigły, Kazimierz Sosnkowski, Władysław Sikorski, Jan Romer, Leonard Sikorski, Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Szeptycki, Stanisław Haller, Lucjan Żeligowski, Wacław Iwaszkiewicz i Zygmunt Zieliński.

Z cudzoziemców order ten otrzymali generałowie: Weygand, Diaz, Pershing, Oku, Kawamura, Ks. Aosty i hr. Turynu.

Ogółem ilość odznaczonych orderem wojskowym „Virtuti Militari“ wynosi około 8,400 osób — zarówno Polaków jak i cudzoziemców.

Zaszczytnem tem odznaczeniem ozdobione są ponadto dwa miasta: Lwów i Verdun, dwa symbole bohaterskiej obrony i mężnej wytrwałości.

II.

Krzyż Walecznych.

Krzyż Walecznych jest odznaką wojskową, ustanowioną przez Radę Obrony Państwa, rozporządzeniem z dnia 11 sierpnia 1920 r., w celu nagradzania czynów męstwa i odwagi, wykazanych w boju.

Odznaka ta wyobraża się w postaci Krzyża równoramiennego z bronzu jasnego, w środku zewnętrznej strony Krzyża miniaturowa tarcza pięciokątna z wypukłem odbiciem godła państwowego, na ramionach Krzyża rozłożony wypukły napis: „na polu chwały“. Z odwrotnej strony Krzyża, na ramionach pionowych, — miecz z ostrzem do góry, przetknięty przez wieniec dębowy.

Krzyż nosi się na wstążce amarantowej, z szerokiemi paskami białymi po brzegach.

Krzyż Walecznych można otrzymać czterokrotnie, — przyczem nie wymaga się żadnego odstępu czasu pomiędzy czterokrotnem nadaniem. Każde następne nadanie uwidocznia się przez nałożenie na wstążkę listewki z bronzu z girlandą dębową. Listewek takich, w myśl powyższego, może być tylko trzy.

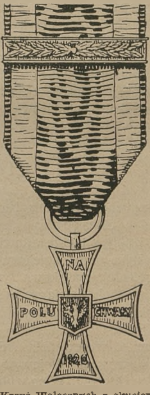
W wyjątkowych wypadkach przyznać można Krzyż Walecznych na tych samych zasadach również osobom cywilnym, współdziałającym z armją czynną.

Nadawanie Krzyża Walecznych jest prawem Naczelnego Wodza, który to prawo przekazywać może podległym dowódzcom wojskowym.

Każde odznaczenie ogłasza się w rozkazie dziennym armji, a odznaczony otrzymuje odpowiednią legitymację, stwierdzającą prawo do noszenia „Krzyża Walecznych“.

Czynu bojowego, służącego za podstawę wniosku o odznaczenie orderem „Virtuti Militari“ lub nagrodzonego już tym orderem, nie można nagradzać „Krzyżem Walecznych“.

Przy nadawaniu Krzyża Walecznych obowiązuje następująca formuła: „Poruczniku (kapralu) N.N. w nagrodę za męstwo, okazane w walce z nieprzyjacielem w obronie Ojczyzny (.......data i miejsce czynu......), — Wódz



Krzyż Walecznych z okuciem (po raz drugi).

Naczelny nadaje Ci „Krzyż Walecznych“ (po raz drugi, trzeci, czwarty).

Wydatki związane z nadawaniem odznak Krzyża Walecznych, ponosi Skarb Państwa, wszelkie zaś pisma w sprawach odznaki

zwolnione są od opłat skarbowych.

Odznaczonym Krzyżem Walecznych przysługują w drugim rzędzie po Kawalerach orderu „Virtuti Militari“ przywileje podobne do tych, jakie związane są z otrzymaniem orderu „Virtuti Militari“ z tem, że prawo do honorów i awansów dotyczy tylko wojskowych.

Prawo do posiadania Krzyża Walecznych oraz do korzyści wynikających z jego posiadania, osoby wojskowe tracą w wypadku przymusowego wydalenia ich z wojska, osoby cywilne zaś, w tej liczbie również byli wojskowi, jedynie na mocy wyroku sądowego, pozbawiającego praw obywatelskich.

— — — — — — — — — —

Nadawanie orderu „Virtuti Militari“ oraz odznaki „Krzyża Walecznych“ zostało rozciągnięte na czyny bojowe dokonane nietylko podczas wojny polsko - rosyjskiej 1918—1920 roku, ale także podczas wszelkich walk, stoczonych w imię niepodległości i zespolenia Państwa Polskiego.

W ten sposób odznaczenia te uzyskali bohaterowie walk: Legjonów Polskich, Korpusów wschodnich, Oddziałów syberyjskich, polskich oddziałów w armji francuskiej (bajończycy), powstańców śląskich i poznańskich i t. d. — wreszcie otrzymali je członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej za bohaterską działalność zarówno podczas okupacji niemieckiej jak i na ziemiach Rosji, gdy walka przeciw zaborcom była również trudna i niebezpieczna, jak w otwartem polu.

III.
Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej.

Tymczasowa Komisja Rządząca Litwy Środkowej na zasadzie uchwały Sejmu Wileńskiego z dnia 25. lutego 1922. ustanowiła odznakę wojskową pod nazwą: „Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej“.

Ustanowienie miało na celu nagradzanie czynów męstwa i odwagi wykazanych w **bojach** z wojskami Rządu Kowieńskiego, oraz wybitnych czynów operacyjnych, organizacyjnych i ideowo-organizacyjnych tych wojskowych, którzy nie zawahali się wziąść udziału w zbrojnym czynie Generała Żeligowskiego w dniu 7. października 1920 r. wyzwalając Ziemię Wileńską.

Odznakę stanowi Krzyż równoramienny z bronzu jasnego. W środku wewnętrznej strony Krzyża jest umieszczone wypukłe odbicie Orła Polskiego obejmującego tarczę z godłem Litwy (Pogonią). Na ramionach Krzyża rozłożony wypukły napis: na górnem ramieniu „Wilno“, — a poprzecznych 9. X. 19. XI“ — na dolnym — „1920“.

Na odwrotnej stronie Krzyża na pionowych ramionach dwa miecze obosieczne, końcem skierowane do góry. Na poprzecznej napis wypukły „Litwa Środkowa“.

Krzyż ten noszony jest na wstążce ciemno-zielonej z żółto-czerwonemi prążkami, poza orderami i odznaczeniami polskiemi, na lewej piersi.

Odznaki nadawała Kapituła.

Listę odznaczonych ogłoszono w Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych Nr. 12. z roku 1926.

Pierwszym Kawalerem Krzyża Zasługi Wojsk Litwy Środkowej jest Generał Żeligowski.

11-go LISTOPADA W KIELCACH.

Rocznica odzyskania Niepodległości i dziesięciolecie zwycięstwa wojny z bolszewikami święconą była przez kolejowe przysposobienie wojskowe tudzież i wszystkich kolejarzy wspólnie z wojskiem i organizacjami miasta Kielce.

Komitet Wojewódzki pod przewodnictwem p. Wojewody Paciorkowskiego i Wice-wojewody p. Kröebla opracował organizację obchodu tych rocznic, dążąc do uświetnienia ich, aby ludność miała możność jaknajliczniej i najokazalej organizacyjnie zadokumentować swoje uczucia patrjotyczne dla Państwa i wysokich władz państwowych.

Obchód uroczystości rozpoczęty został capstrzykiem w dniu 10 listopada, przy uczestnictwie miejscowego garnizonu, oddziałów kolejowego przysposobienia wojskowego, strzelca i straży ogniowej, mając na czele orkiestry wojskowe i miejscowej straży ogniowej.

W pochodzie po ulicach miasta przy dźwiękach orkiestr capstrzyk zatrzymał się przed siedzibą władz wojewódzkich, siedzibą p. Wojewody Paciorkowskiego, następnie przed pomnikiem Niepodległości, oddając honory wojskowe.

Pochody te przy świetle lampionów i pochodni wypadły imponująco, spotykając się z całkowitem uznaniem mieszkańców.

Dnia 11-go listopada odbyła się msza polowa na Placu Wolności, celebrowana przez księdza płk. Cieślińskiego. Plac ten zapełniony był wojskiem, organizacjami przysposobienia wojskowego, kolejowego, strzelca, i inne, tudzież szkoły średnie i powszechne oraz organizacja związków kolejarzy, pocztowców, straży ogniowej i t. d.

Po mszy Św. p. Wojewoda Paciorkowski na czele władz wojskowych i cywilnych przyjął defiladę wspomnianych organizacji i defilujące szeregi dziarskiego wojska i przysposobienia wojskowego, wzbudzały dumę obywateli.

Oddział kolejowego przysposobienia wojskowego w składzie sześciu drużyn pod komendą p. Leśniewskiego zwrócił ogólną uwagę swą sprawnością. Za nim kroczyli czwórkami kolejarze nieumundurowani mając w pierwszych szeregach pp. Inż. Wolskiego, Milewskiego, Roguskiego, Junga oraz Zast. Naczeln. Oddziału Ruchu i Prezesa miejscowego kolejowego przysposobienia wojskowego Kamieńskiego i prezesów miejscowych kół związków kolejowych: ZUK. p. Polita, ZKP. Chojnowskiego, ZDK. p. Trojana. Szeregi tej grupy kolejarzy otwierał p. Stanikowski z pocztem sztandarowym Związku ZPK.

Nastrój defilujących wysoce podniosły.

Tego dnia odbyły się poranki koncertowe a wieczorem przedstawienie w Teatrze Polskim zorganizowane staraniem sekcji widowiskowej Komitetu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. Machowskiego (Naczelnika Oddziału Ruchu) przy współudziale p. Krzyżanowskiego (Prezesa Kolejowego Koła LOPP). Amatorski zespół składający się z członków kolejowego przysposobienia wojskowego pp. Szczepankiewicza, Wójcikiewicza, Górskiego, Nagórskiego, Tomasika, Wcześniaka, Piętaka, Skucińskiego, Domańskiego i innych odegrał kilka okolicznościowych utworów pod reżyserjum p. Aplla, przed szczelnie wypełnioną salą. Publiczność nie szczędziła amatorom oklasków i na jej żądanie przedstawienie powtórzone zostało poraz drugi w dniu 15 listopada.

Zaszczycili swoją obecnością p. Wojewoda Paciorkowski z małżonką, p. Wice-wojewoda Kröebl. Dowódca Dywizji wyrażając uznanie dla starań sekcji widowiskowej, tudzież zespołu amatorskiego, który rzeczywiście wywiązał się z zadania wyśmienicie.

Należy podkreślić specjalne starania przy organizacji teatru żołnierskiego p. Apllowi, który za wyśmienitą rezyserję oraz za wyśmienitą reżyserję oraz za został często oklaskami.

Wieczorem dnia 10 i 11 listopada wspaniale iluminowane były gmachy rządowe w tej liczbie i dworzec kolejowy.

STO LAT TEMU.

„Dni miesiąca listopada pełne są tajemnic świętych".
Brodziński.

Umilkł tentent koni z pod Samosierry, do nieba uleciał już ostatni okrzyk ks. Józefa z nurtów Elstry. Bóg wojny, który na bagnetach swej starej gwardji ideały wielkiej rewolucji francuskiej i nowy porządek świata niósł — uległ przemocy. Złote orły cesarskie, z któremi sprzęgły swój lot ku wolności orły białe zostały pokonane. Ciemna chmura reakcji zakryła jutrzenkę lepszej przyszłości nim ta zdążyła się w jasny dzień zamienić. Święte Przymierze zaciężyło nad Europą siłą swych bagnetów i mrokiem swej polityki. Metternich, żądny władzy, chytry a przebiegły, wróg wszelkiej swobody nietylko już czynu, lecz nawet i myśli, stał się żandarmem reakcyjnej Europy.

Lecz nawet piramidy dla ducha trumien nie mają — i dążenia do wolności ukryte głęboko w podziemiach spiskowców raz po raz wychodzi na światło dzienne i wstrząsa pozornym spokojem panującym na świecie. Lata 1815—1830 są epoką ciągłych wybuchów i niepokojów, i to nietylko w Europie, lecz i w Ameryce. Dowodem tego jest powstanie w Grecji opromienione bohaterską śmiercią Byrona na murach wysadzonej Missolunghi, ruch wolnościowy we Włoszech i Hiszpanji, zamach dekabrystów w Rosji, stałe wrzenie w Austrji i Niemczech, rewolucja lipcowa we Francji, odzyskanie niepodległości przez Belgję. W Ameryce — Brazylja, Peru, Meksyk zrywają ze swoimi metropoljami i ogłaszają niepodległość. Od gór Uralskich aż po wody Atlantyku dało się słyszeć jedno hasło: walka na życie i śmierć z despotyzmem i reakcją.

Głośnem echem odbiło się to wszystko w Królestwie Kongresowem, na którego żywym organiźmie zaślepieni politycy usiłowali dokonać połączenie wolności z niewolą, konsystucji z samowładztwem.

Gdy obietnice cara Aleksandra stały się dla wszystkich tylko czczymi frazesami, gdy zrozumiano, że jego słowa wypowiedziane na sejmie 1818 roku: „skutki waszych prac nauczą mnie, czy wierny swym przedsięwzięciom będę mógł dalej rozszerzyć to, co dla was już uczyniłem" — były tylko środkiem dla

uzyskania popularności, gdy obietnice i czyny stały w zupełnej sprzeczności, gdy zamiast upragnionych przez naród Tadeusza Kościuszki, jako wodza naczelnego, i Adama Czartoryskiego, jako namiestnika, ujrzano Ks. Konstantego i generała Zajączka oraz ukrytego za nimi Nowosilcowa, gdy słowem zrozumiano, że cesarz — postępowiec, którego chciano widzieć w .Aleksandrze I, ustąpił miejsce reakcyjnemu carowi, jakim się on w rzeczywistości okazał, — wszystko co było młodszego i energicznego w kraju, poszło do podziemi. Już wtedy powstanie stało się tylko kwestją czasu; wcześniej czy później musiało ono wybuchnąć. Od krzeseł senatorskich aż do ław szkolnych, wśród różnego stanu i różnego wieku, we wszystkich dzielnicach Polski tworzą się i mnożą związki tajne. Ogarnęły one swą siecią kraj cały, a wszystkim przyświecał jeden cel: ożywić Polskę duchem buntowniczym i przywrócić jej niepodległość.

Lecz zdrada, ów nieunikniony towarzysz wszystkich spisków, powodowała kolejne fale aresztowań. Major Łukasiński, podpułkownik Krzyżanowski, sędziwy kasztelan Sołtyk i tyle innych świetlanych postaci zapełnia sobą więzienia, klasztor Karmelitów, lochy ratusza i nawet pałac Brühlowski w Warszawie. Sroży się Konstanty, szaleje Nowosilcow, myszkuje i węszy Rożnowski. Na miejsce aresztowanych nowi wstępują do szeregów i podnoszą sztandar, który wypadł tamtym z ręki. Wielka chwila się zbliżała.

...W ciemny wieczór 29 listopada 1830 r. wybucha powstanie. Zamach podchorążych stał się pożądanym i z dnia na dzień oczekiwanym hasłem do zbrojnej walki z zaborcą. Nie będę opisywał przebiegu powstania. Belweder — Stoczek — Iganie — Grochów — Ostrołęka — to jego bohaterskie i tragiczne etapy. Chłopicki, Dwernicki, Prądzyński, Skrzynecki, Bem, Sowiński — to jego wodzowie.

Z wzięciem Warszawy przez Paszkiewicza w dniu 8-go września 1831 roku powstanie upadło. Sztandar powstańczy chwiejący się nieustannie zgorzał doszczętnie w płomieniach pustoszących stolicę. Dzieło listopadowe dźwignięte zbrojną ręką podchorążych straciło moc życia i czynu.

Trzeba stwierdzić, że powstania nie zgubiły przemoc lub brak środków materjalnych, brak męstwa i poświęcenia lub ofiarności publicznej. Przebieg jego wskazał jeszcze raz, że decydującem w każdej wojnie jest wiara narodu i tych, którzy mu przewodzą, we własne siły. W latach 1830—1831 nie posiadaliśmy jej w dostatecznej mierze. Czekać na nią mieliśmy prawie że do ostatniej doby. Szczęściem dla nas, nie brak nam jej obecnie.

Mimo że powstanie upadło, stało się ono jednem z ogniw łączących przeszłość z teraźniejszością. Od powstania Kościuszkowskiego w roku 1794 poprzez wojnę polsko-rosyjską r. 1830—31 i powstanie 1863 r. aż do tak bliskiej nam przeszłości — każde pokolenie składało swe siły, krew i życie dla Tej, co nie zginęła.

Po stłumieniu powstania pochód emigrantów przez Niemcy do Francji był jakby jakimś pochodem uroczystym, jedynym w historji, bo przecież po klęsce. Wychodzono na spotkanie; ustawiano bramy tryumfalne; przesadzano się w gościnności; towarzyszono polakom od miasteczka do miasteczka; urządzano uroczystości; w sposób serdeczny i godny przyjmowano biednych emigrantów; pisano wiersze, znane w historji literatury niemieckiej jako „Polenlieder". Emigracja ta dała potężną podnietę ruchowi „młodej Europy". W latach 1848 podczas t. zw. „wiosny ludów" znajdują się polacy na wszystkich barykadach i na wszystkich polach bitew o wolność. Ścigani przez reakcję, walczą oni jako żołnierze, oficerowie i wodzowie we Francji, Włoszech, na Węgrzech, w Niemczech i Austrji. Polak Mierosławski dowodzi powstaniem niemieckim w Badenie i włoskiem na Sycylji. Generał Chrzanowski działa w północnych Włoszech na czele armji sardyńskiej. Do Medjolanu z utworzoną przez siebie Legją polską ściąga Adam Mickiewicz, proklamując wojnę o wolność wszystkich ludów. Wśród Garibaldczyków znajdują się również liczni polacy. W Wiedniu rewolucję 1848 roku organizuje wojskowo generał Bem, Smolka zaś kieruje obradami pierwszego parlamentu austrjackiego. Do powstania na Węgrzech zaciągają się tysiące polaków. Generał Dembiński jest dwukrotnie wodzem naczelnym wojsk węgierskich. Generał Wysocki dowodzi osob-



Zespół żeńskiego p. w. Podlesie.

nym polskim legjonem. Generał Bem wreszcie okrywa się nieśmiertelną sławą jako niezwyciężony partyzant w Siedmiogrodzie.

Jak niegdyś byliśmy przedmurzem Europy i chrześcijaństwa wobec nawały ze Wschodu, tak wówczas staliśmy się szermierzami powszechnej wolności. Ideał polityczny, który reprezentowała Polska ujarzmiona i Polska w rozsypce emigracyjnej, sprawił ze zwłaszcza około połowy XIX. wieku nabrała kwestja polska charakteru uniwersalnego.

Historyk francuski, Henryk Martin stwierdza, że we Francji sprawa nasza była znacznie popularniejszą od włoskiej, która przecież budziła tyle entuzjazmu. Świadomość ścisłego związku między wyzwoleniem Polski a obaleniem reakcji, występowała dobitnie wśród najlepszych umysłów rosyjskich, które trafnie przewidywały że upadek sprawy polskiej niezawodnie zatrzyma i ich rosyjską. Niemcy ówczesni, ogarnięci dążeniami wolnościowemi, wielokrotnie dawali wyraz przekonaniu, że bez wyzwolenia Polski niema wolnej Europy. Niemiecki historyk Karol Hagen pisał: „Wolna Polska dała możność ugruntowania się wolności politycznych w krajach gdzie się już narodziły, stałaby się nowym bodźcem dla narodów ujarzmionych i umożliwiłaby ruch wolnościowy nawet tam, gdzie go dotychczas nie było“.

Ludy Europy w tym okresie największego wzniesienia się swego poziomu moralnego chylą głowy przed duchową siłą wywłaszczonego i prześladowanego narodu. Prawdą jest, że emigranci politykami nie byli. Prawdą jest, że niestety nie wytworzyli niczego ze swych ofiar i nieustannej gotowości do poświęcenia się dla ideałów. Byli typowymi doktrynerami idei i brali sprawę na gorąco wtedy jeszcze, kiedy cała Europa już dawno ostygła. Ale powinniśmy stwierdzić jedną ich niespożytą zasługę: dzięki obfitości wielkich charakterów wśród nich, dzięki istotnie „wielkiej“ naszej emigracji przylgnął w Europie do nazwy polaka przydomek „szlachetny“ lub „ rycerski“ a w takiej opinji o polskości tkwił nielada majątek narodowy, od którego odsetki zebrali potomni.

Cała ta nowoczesna rola polaków nietylko buntowniczo przeciwstawiających się władzy nieprawnej u siebie, lecz także rozniecających pragnienie wolności i walczących za nią na całym świecie tkwiła korzeniami głęboko w czasach ubiegłych, w historji Polski.

Była ona wynikiem wychowania narodu przez długie wieki w tej zasadzie kardynalnej, że niema bytu godnego człowieczeństwa — bez możności swobodnego stanowienia o sobie. Przelewana krew polska na wszystkich pobojowiskach, od Tybru do Dniepru, była przejawem tej samej siły wewnętrznej co niegdyś, kiedy to łamiąc despotyzmy sąsiednie z pochodnią praw i wolności, posuwała się ona na Litwę i Ruś aż ku Moskwie. Była ona logicznym wynikiem ducha dawnej Rzeczypospolitej, który przed 500 laty zdołał już wytworzyć na wschodzie Europy organizm polityczny oparty na wielkiej idei wolności, idei urzeczywistnionej przez nas wówczas w granicach jakie zakreślały pojęcia epoki i jakiej współcześnie w całej Europie nie było.

Od XVI. wieku już mieliśmy wypisane w sercach naszych i na sztandarach naszych hasło „za naszą i waszą wolność“. Pamiętajmy zaś o tem zawsze, że najwyraźniejszy regulator historyczny znajduje się w dziedzinie moralnej.

Wierzył w to Adam Mickiewicz. Całe jego życie i dzieła były tem przekonaniem przesiąknięte i dla tego też wierzył niezłomnie w odrodzenie Polski.

Proroczą zaś zdaje się być jego przepowiednia zawarta w „Księgach Narodu Polskiego“: „I przeszło już dni dwa, jeden dzień zaszedł z pierwszem wzięciem Warszawy, a drugi dzień zaszedł z drugiem wzięciem Warszawy a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“. — W roku 1794 Suworow poraz pierwszy zdobył stolicę naszą, w roku 1831 Paszkiewicz — poraz drugi; trzeci raz zajęta została przez Niemców w roku 1915 i dzień ten nie zaszedł.

Roman Sumowski kpt.



Stwierdzenie celności strzałów.

NIE BYŁO WODZA...

Sięgnijmy myślą o sto lat wstecz!

Zbrojny czyn podchorążych ogarnął wkrótce całe szeregi wojska polskiego. Dwadzieścia ośm tysięcy żołnierza stanowiło doskonały element kadrowy, przy pomocy którego można było sformować conajmniej stutysięczne wojsko. Rząd narodowy, zdając sobie sprawę, że do prowadzenia wojny, musi posiadać silną armję, wydał zarządzenia celem powiększenia stanu wojska. Organizacja nowych sił do końca grudnia podwoiła szeregi piechoty i zwiększyła stan kawalerji o $\frac{1}{3}$. Ludzi na zorganizowanie świeżych oddziałów względnie na uzupełnienie istniejących nie brakowało. Gorzej było z bronią a zwłaszcza ze sprzętem artylerji. Dawał się odczuwać brak koni dla kawalerji.

Wartość wojska polskiego powstania listopadowego ocenili nawet nasi wrogowie, przyznając mu wysokie walory w natarciu jak i zdolność do uporczywej obrony. Finanse powstania też były niezłe.

Z zaprowiantowaniem było nieco słabiej a to dzięki nieurodzajowi, jaki poprzedził powstanie.

Siły Rosjan, rozrzucone na olbrzymiem terytorjum imperjum rosyjskiego, nie przedstawiały — przynajmniej w pierwszych 2—3 miesiącach — poważniejszego niebezpieczeństwa. Wojska rosyjskie, chcąc wystąpić przeciw siłom powstania, musiało się najpierw skoncentrować. A na to trzeba było czasu. Zebranie się rosyjskich jednostek mogło się dokonać tylko marszami pieszemi.

Najbliżej granic Królestwa Polskiego rozlokowany był t. zw. korpus litewski (barona Rosena).

W garnizonach Królestwa załogowały (przed powstaniem) oddziały gwardji (około siedm tysięcy). Siły te można było śmiało rozbić, zanimby z głębi Rosji nadeszły świeże korpusy rosyjskie.

A wojsko polskie było skupione!

I wojskiem tem można bić Rosjan partjami, nie dozwalając na zebranie się i wystąpienie w masie.

Jako pierwszy „przedmiot" uderzenia — aż się prosił oddział gwardji Wielkiego Księcia Konstantego! Niestety — polskie czynniki miarodajne — pozwoliły na bezkarne wycofanie się tej gwardji poza granice Królestwa.

Sąsiadujący bezpośrednio z granicami Królestwa korpus litewski mógł być z łatwością rozbity, tembardziej, że i jego oddziały były rozciągnięte na szerokich leżach i rozdzielone bagnami Polesia. W korpusie tym służyło dużo Polaków.

Nie wykorzystano tej okoliczności i nie postarano się — nie chcąc go rozbijać — przeciągnąć na stronę powstania, mimo, że korpus ten oglądał się na Warszawę.

Tak więc, w pierwszych miesiącach powstania, dających naprawdę bardzo wiele doskonałych możliwości, nie zrobiono nic konkretnego, aby sobie zapewnić przewagę sił, przeciwnie robiono wszystko, by Rosjanom dać możność skoncentrowania się. Powstanie listopadowe należy nazwać wojną niewykorzystanych możliwości.

Sąd surowy!

Lecz czy sprawiedliwy?

A jeśli tak, to kto zawinił, że tak niedołężnie postępowało wojsko polskie wobec ówczesnego wroga? Na powyższe pytanie należy stwierdzić — i to bez ogródek, — że odpowiedzialność za bezczynność w pierwszych miesiącach powstania oraz za nieudolność prowadzenia wojny w ciągu dalszych miesięcy, spada wyłącznie na wodzów powstania.

Powstanie listopadowe — bowiem — miało wszystko co potrzeba do prowadzenia wojny — oprócz wodza!

Wyżsi oficerowie powstania zawiedli całkowicie! Niżsi nie byli odpowiednio przygotowani, by stanąć na czele wojska i doprowadzić je do zwycięstwa. Chłopicki, jakkolwiek świetny dowódca, wychowany w szkole boga wojny — Napoleona — nie mógł się zdecydować, by — jak nazywał siły wojskowe powstania — **ruchawką** — próbować pokonać Moskali. Liczył na układy, pertraktował z wrogiem, miast go bić!

Świetne dowodzenie w bitwie pod Grochowem nie zmniejszy jego winy, wynikłej z bezczynności przez miesiące listopad, grudzień i styczeń.

Radziwiłł był figurą, czyniąc pociągnięcia podyktowane przez Chłopickiego. Z chwilą, gdy zabrakło generała Chłopickiego, nie czując się na siłach, by samodzielnie dowodzić, podał się do dymisji.

Po nim przyszedł jeszcze gorszy.

Generał Skrzynecki nadawał się na dobrego dowódcę dywizji. Daleko mu było do posiadania zdolności i wiadomości, potrzebnych na szczeblu naczelnego wodza!

Historja dowiodła, że wykazał (na stanowisku naczelnego wodza) niczem nieusprawiedliwioną bezczynność w połączeniu z wysokiego stopnia nieudolnością. Zaprzepaścił własnowolnie kilka świetnych okazyj do pobicia wroga. Hołdując zasadzie, że najlepiej nic nie ryzykować,

nie chciał się zdecydować na żadną poważniejszą akcję bojową, obawiając się, że mógłby przegrać bitwę a przez to narazić na szwank swój autorytet wodza. Wolał się zatem nie bić, by nie powiedziano, że Skrzynecki przegrał bitwę.

Zarozumiały, mimo własnej nieudolności, odrzucał bezapelacyjnie wszelkie plany swych pomocników (Prądzyńskiego i Chrzanowskiego), mające za cel większą akcję bojową. Jeśli dyskutował nad jakimś planem, to jedynie w celu wykazywania ile ryzyka mieści on w sobie i żądał, by mu zaręczono, że Rosjan pobije.

Całkowitą swą nieudolność wykazał w bitwie pod Ostrołęką, gdzie dowodził samodzielnie i gdzie pomocnicy jego (szef sztabu i generalny kwatermistrz) ściśle wypełniali jego polecenia.

W widoczną bezczynność Skrzyneckiego wdała się wreszcie komisja sejmowa i po przeprowadzeniu dochodzeń spowodowała jego dymisję.

Ustąpienie generała Skrzyneckiego było jednak mocno spóźnione.

Szeregi wojska (zwłaszcza oficerów) były rozpolitykowane i zdemoralizowane nieudolnością naczelnego wodza. Ducha wojskowego nie zdołał w nie tchnąć nowy naczelny wódz, generał Dembiński, świetny partyzant, okryty sławą na Litwie.

Lecz co innego było prowadzić akcję w stylu zagonu a co innego dowodzić całem wojskiem.

Partyzantka, czyli t. zw. „mała wojna" nie da się sprowadzić do wspólnego mianownika operacyjnego z działaniami regularnego wojska!

Niesubordynacja generałów nie pozwoliła na wysunięcie na stanowisko naczelnego wodza człowieka, który, jakkolwiek nie posiadał praktyki dowodzenia wielką jednostką wojska, był jednak najwybitniejszą

głową wojskową w powstaniu. Był „otwartą" głowę!

Mówię o generale Prądzyńskim, któremu rząd dwukrotnie polecał objąć naczelne dowództwo.

Objaw niekarności i intrygi innych generałów nie pozwoliły wysunąć na naczelne miejsce człowieka, który, jeden jedyny, mógł jeszcze uratować sytuację.

Świetny teoretyk, niewyczerpany w pomysłach operacyjnych, próbę dowodzenia samodzielnego pod Iganiami, wykazał, że — wbrew mniemaniu ogółu — i z dowodzeniem da sobie radę. — Generał Małachowski, zacny i prawy był manekinem w rękach szefa rządu generała Krukowieckiego. Generał Rybiński dowodził w okresie, kiedy już nie było czego ratować. — Wycofał się w granice Prus Wschodnich, składając broń do rąk drugiego naszego, odwiecznego wroga.

Oto sylwetki wodzów powstania!

Między tyloma — nie było żadnego!

Zwycięstwo narzucało się nieraz — nie było go komu brać!

Wodzowie powstania listopadowego nie umieli bowiem **chcieć!**

Władysław Dec.

ZAGADNIENIA WYCHOWANIA FIZ. I JEGO REALIZACJA W MIEŚCIE.

Stały i szybki wzrost ludzkości, postęp techniczny i związany z nim system gromadnej pracy w niehygjenicznych warunkach, a jednocześnie demoralizacja mniej kulturalnych warstw, poważnie zagroziły degeneracją. W poszukiwaniu dróg celem odrodzenia fizycznego a zarazem i moralnego społeczeństw zwrócono uwagę na zagadnienie naturalnego ruchu człowieka, będącego podstawą wychowania fizycznego. Zagadnienie to posiada specjalnie ważkie znaczenie dla ludności większych środowisk, a więc przedewszystkiem miast.

Nie ulega wątpliwości że ludność zgromadzona w miastach żyje w warunkach najbardziej dalekich od przyrodzonych. Brak przestrzeni, słońca i powietrza jest tu tak znaczny, że dla odrodzenia rasy należało uciec się do środków częściowo nawet sztucznych, które stanowią nierozdzielną część wychowania fizycznego pojętego w jaknajrozleglejszem znaczeniu.

W szerokiem tem pojęciu mieści się zarazem klasyczny prototyp w. f., polegający na doprowadzeniu organizmu człowieka do harmonji, jako też i sport, będący ustawicznem dążeniem do osiągnięcia jaknajwyższej sprawności fizycznej drogą rywalizacji.

Twórcom idei odrodzenia fizycznego narodów przyświecał klasyczny wzór doskonałości fizycznej, uosobionej przez starożytnych Greków w Appollinie i Afrodycie. Dziś oczywiście po długim okresie ewolucji patrzymy na zagadnienie eugeniki

znacznie praktyczniej, niemniej jednak wzór piękności klasycznej jest nadal ideałem, do którego dążymy.

Jeżeli rozpoczynając temat zwróciliśmy uwagę na miasto, to nietylko dlatego, że ono specjalnie potrzebuje odrodzenia fizycznego, lecz również z tego względu, że jako wielkie zgrupowanie ludzi jest miejscem wszelkiego rodzaju poczynań organizacyjnych. W mieście też, gdzie tempo życia jest niezwykle szybkie mamy olbrzymi materjał obserwacyjny ze względu na nieustanność zmian ewolucyjnych, jakie nas w dziedzinie w. f. obecnie interesują.

Wychowanie fizyczne w mieście, jeśli je będziemy badali od strony organizacyjnej, jest niezwykle bogate w rodzaje form.

Podstawową organizacją, pracującą w dziedzinie w. f. jest szkoła. Ta łączy w swych zadaniach i celach podniesienie stanu fizycznego uczniów z ich wychowaniem ogólnym. Zakres jednak pracy szkoły w dziedzinie w. f. jest wskutek wielu okoliczności w założeniu swem dość ograniczony. Wych. fiz. musi bowiem posiadać w sobie element, o którym już wyżej wspomnieliśmy t. j. sport. nieznacznie tylko w szkole stosowany.

Na polu rozwoju sportów pracują i pracować powinny organizacje i kluby sportowe. Wiemy doskonale że miasta nasze posiadają ich dziś całe setki, które uprawiają bądź wiele gałęzi sportu, bądź też specjalizują się w tej lub innej dyscyplinie sportowej.

Ogromny wzrost licznych klubów w miastach, a jednocześnie wzmagające się ich rywalizacja o pierwszeństwo, spowodowały konieczność stworzenia pewnych ram organizacyjnych, obejmujących stow., które pracują na wspólnym terenie. Te ramy to związki sportowe — instytucje o charakterze dobrowolnym. Należy do nich ten klub który zgłosi swój akces, a z chwilą przystąpienia zmuszony jest podporządkować się jego regulaminowi.

Wyższą formą organizacyjną jest łączenie szeregu związków poszczególnych miast w związki okręgowe, a następnie w ogólnokrajowe. U nas w Polsce ta strona organizacyjna ujęta już jest całkiem ściśle. Z pomocą w pracy stow. sportowym przychodzą władze państwowe, przez swe Urzędy i Ośrodki w. f. oraz miejskie przez swe Komitety w. f. i p. w.

Nakreślony w ten sposób szkic organizowania w. f., zgrubsza oczywiście przedstawia stronę formalną tej dziedziny.

Jeśli chodzi o stronę techniczną wprowadzania w czyn idei w. f. w mieście to polega ona na zainteresowaniu jaknajszerszych mas boiskami sportowemi, basenami, salami gimn. i t. p. urządzeniami.

Tu stwarza się mieszkańcowi miasta, pozbawionemu naturalnej przestrzeni, warunki dogodne dla wyładowania energji fizycznej i nagromadzenia jej nowych zapasów przez ćwiczenia cielesne. Oczywiście najprostszym sposobem zachęcenia mas do fizycznego doskonalenia się jest rozbudzenie w nich rywalizacji sportowej. Rywalizacja ta znajduje swój obraz w niezliczonych zawodach sportowych, jakie się toczą na boiskach miast.

Różnorodność uprawianych konkurencji sportowych wytworzyła mnogość urządzeń specjalnych, a więc boisk, bieżni l. atl., torów kolarskich, łyżwiarskich i t. p., jednym słowem tego wszystkiego, co można zbudować tylko w mieście ze względu na potrzebny kapitał i masę ćwiczących.

W następstwie tego wzrostu urządzeń, służących potrzebom w. f. rozwija się administracja sportowa, oraz cała armja instruktorów i trenerów, oraz nauczycieli sportowych. Są to bądź specjaliści w pewnych gałęziach sportu, bądź też przygotowują ćwiczących ogólnie.

Przedstawiona w ten sposób ogólnikowo sprawa w. f. i jej praktyczne rozwiązanie w mieście, ogromnie odbiega od realizacji jej na wsi, gdzie liczba ludzi jest znacznie mniej skupioną, oraz brak jest większości urządzeń. Te nawet przeważnie tutaj są zbędne. Najprymitywniejsze boisko na polu czy łące wystarczy ćwiczącemu. Pływalnie znajdzie w każdym stawie lub rzece, a przestrzeń i doskonałe warunki naturalne zastąpią mu w zupełności wspaniałość sal i boisk miejskich.

Wo-Ci.



Oddział Kolejowego P. W. w Jaśle w czasie uroczystości 11. listopada.

Znawca.

Antykwarjusz do Nowobogackiego, który pyta się o cenę wazy:

— Proszę Pana ta waza jest bardzo droga, gdyż ma ponad 2000 lat.

— No to trochę Pan przebujał, przecież my mamy dopiero 1930 rok.

W SAMOLOCIE.

Cały świat cywilizowany został wstrząśnięty wieścią o katastrofie, jaka spotkała wielki sterowiec angielski „R. 101".

Szczegóły katastrofy znane są moim czytelnikom z pism.

Wielka tragedja, jaka się wydarzyła nad „Beauvais" we Francji, jak każda tragedja ludzka, zatonięcia wielkiego okrętu lub katastrofa kolejowa pochłaniająca wiele, wiele istnień ludzkich, posiada poza wielkim tragizmem, przed którym chylą się czoła nasze, aureolę bohaterstwa w zdobywaniu dla ludzkości nowych dróg i opanowania nowych potęg.

„R. 101" aerostat długości 220 m., kolos przygotowany do przebijania szlaków powietrznych zginął. Nie zginęła myśl twórcza i nie osłabły usiłowania, zmierzające do odkrycia nowych dróg i do opanowania całkowitego przestworzy. Bohaterom cześć!

Wypadki tragiczne nie odstraszają ludzkości od posiłkowania się nowemi metodami komunikacji, byłoby bardzo źle, gdyby ludzie ze względu na wypadek kolejowy przestali jeździć koleją, lub ze względu na zatonięcie okrętu, zaprzestali podróży morskich.

Ponad wszelki rodzaj przenoszenia się z miejsca na miejsce, przekładam samolot. Wygodne to cacko przenosi nas z szybkością wprost niebywałą dla tych co nie oderwali się od ziemi, przyczyniając się poważnie do podniesienia życia towarzyskiego w Polsce. No, bo jeśli mogę odwiedzić przyjaciół w Krakowie zjeść z niemi obiad, a jednocześnie przyjąć zaproszenie na raut do mecenasowstwa w Warszawie, wyznaczony tegoż dnia na godz. 9 wieczorem, to śmiem twierdzić, że życie towarzyskie dzięki samolotowi rozwija się znakomicie. Byle zapraszali!

Spotykałem się niejednokrotnie z opinją, że samolot jest dość przykry w obejściu z tymi, którzy ryzykują korzystać z jego usług.

Legenda ta ma dość dużo zwolenników wśród nadobnej połowy rodzaju ludzkiego. To też postanowiłem sprawdzić czy ma ona należyte uzasadnienie w praktyce, czy nie ulegnie rozwianiu przed doświadczeniem.

Postanowiłem nakłonić do zostania „latawicą" jedną z pięknych pań.

Tutaj wzbogacam słownictwo lotnicze nowym słowem „latawica" i „latawiec" w odniesieniu do pasażerów. Pilot bowiem czuje się mocno dotkniętym, gdy ktoś niewtajemniczony używa słowa „jechać" lub fruwać zamiast „lecieć", również przeto i określenie „pasażer" dla kogoś, kto „leci" samolotem nie jest moim zdaniem wskazane. Natomiast „latawiec", czy „latawica" odpowiada całkowicie istocie rzeczy, odzwierciadla niejako zatrudnienie, któremu oddają się niektóre osoby śmielszej natury.

Zacząłem od informacyj, mających na celu stwierdzenie istotnego stanu lotnictwa komunikacyjnego w Polsce.

Mówiłem, że Linje Lotnicze pracują u nas ze 100% bezpieczeństwem, że liczba osób korzystająca z tej komunikacji stale wzrasta, że w pierwszej połowie 1930 r. (zima) przeleciało około 6000 „latawców" i „latawic", że „Lot" posiada najnowsze typy płatowców, że możemy lecieć albo „Junkersem" o motorze liczącym 300 K. M., albo „Fokkerem" o motorze Lorraine Ditrich 475 K. M., albo takimże Fokkerem o 3 motorach Wrighta po 200 koni.

Musiałem opisywać dokładnie wygląd samolotu wewnątrz i zewnątrz. Mówiłem, że „Junkers" mieści 4 osoby, a więc dla nas o 2 zadużo, że Fokkery mieszczą po 8 osób, a więc jest tam prawie tłok, choć każdy ma swój wygodny fotel.

— A „torebki?" — zapytała piękna pani?

— Te są wszędzie, jako, że Linje Lotnicze Lot dbają o wygodę swych pasażerów.

— To nie koniec — mówiłem o L. O. P. P. „Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej", że organizacja ta obejmuje przeszło 500 000 członków, że być członkiem L. O. P. P. to nietylko przyjemność, ale nawet i obowiązek, że członkowie L. O. P. P. korzystają z ulg na Linjach Lotniczych Lot, że składka wynosi 50 gr. miesięcznie, że istnieje w Polsce prasa lotnicza niezmiernie wykwintna i ciekawa, jak „Lot Polski" i „Skrzydlata Polska", że . . . L. O. P. P. organizuje raidy, jak raid awjonetek jest organizowany przez L. O. P. P., przyczem instytucja ta przeznaczyła 60 nagród rzeczowych i 30 000 zł. w gotówce, no i padło z ust pięknych pytanie: — „A bale lotnicze są?"

— Ależ naturalnie, nie organizuje ich L. O. P. P., ale jak Pani zostanie członkiem, to niewątpliwie . . . będą, no bo . . . pani . . .

II. lot południowo-zachodniej Polski.



Goście na lotnisku w Katowicach.

Nareszcie dała się przekonać. Stawiając zgrabną nóżkę na stopniu Fokkera szepnęła zachęcająco: „na pańską odpowiedzialność — nagroda po wylądowaniu, boję się tylko torebek".

Start. Pani zamknęła oczy. Jesteśmy nad Warszawą.

— A ja się bałam tego oderwania się od ziemi, sama nie wiem jak i kiedy? — wykrzyknęła pani filutarnie zerkając ku mnie.

Płatowiec leci równo i spokojnie. Pasażerowie wyglądają oknem, lub czytają pisma — bez wrażenia, ludzie już oswojeni z lataniem, nie zwracają uwagi na roztaczający się pod nami krajobraz o przedziwnym kolorycie i symetrji. Ziemia jak mapa sztabowa, pokratkowana linjami dróg i miedz. Pani piastuje na kolanach pakuneczek, w którym przezornie ulokowała cytrynę, pomarańcz, maleńką buteleczkę koniaku, nadto dźwiga w torebce obok pudru i ołówka do warg parę tajemniczych proszków. Początkowo nerwowo zaglądała do torebki, później zaabsorbowana przepięknym krajobrazem, przylgnęła twarzą do okienka samolotu i nie odezwała się do mnie całą drogą.

Lądowanie odbyło się równie sprawnie jak start.

Wychodząc z samolotu pani była rozpromieniona.

— Nigdy panu tego nie zapomnę — oto rodzaj podziękowania jaki usłyszałem. Zrobiło mi to największą przyjemność.

W kilka dni później, gdy spotkałem piękną panią, okazała mi z dumą legitymację członkowską L. O. P. P.

Z NASZEGO ŻYCIA W TERENIE.

W Woj. Śląskiem.



Co słychać w Lublińcu.

Powiat lubliniecki stał się znów bogatszy o 2 strzelnice szkolne. Dnia 19. X. b. r. otwarto uroczyście strzelnicę w Kaletach, a 9. XI. b. r. otwarto strzelnicę w Woźnikach. Szczególnie pięknie i barwnie wypadła uroczystość w Kaletach na którą prócz przedstawicieli władz i wojska obecne były tłumy publiczności.

Strzelnice zbudowano staraniem dowódcy 74. p. p. płk. Marszalka, mogą być używane do broni długiej i małokalibrowej na odległość 100 m. Strzelnice te będą nową zachętą tak dla młodzieży jak i starszych do uprawiania pięknego sportu strzeleckiego.

Doroczne rozgrywki w siatkówce między organizacjami miasta Lublińca o puhar przyniosły ponowne zwycięstwo hufca OO. Oblatów który wygrał ze S. M. P. w stosunku 30:9. W czwórboju wojsk. sport. drużynowym na który składał się: bieg 100 m, rzut granatem, skok wdal i strzelanie z broni małokalibrowej na 50 m., wygrał również hufiec OO. Oblatów zdobywając 19 pkt.

Zawody strzeleckie P. W. w Pszczynie.

W dniu 19. października 1930 r. odbyły się w Pszczynie staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. zawody strzeleckie z broni małokalibrowej zespołów P. W. o nagrodę wędrowną (srebrny puhar), ufundowaną przez gminę Tychy. Strzelanie odbywało się na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego w Pszczynie. Do zawodów byli dopuszczeni tylko członkowie P. W. w wieku przedpoborowym. Każdy oddział P. W. mógł stawić jeden zespół z 5 ludzi.

Warunki zawodów były następujące: odległość 75 mtr., tarcza 10-pierścieniowa o średnicy 50 cm., z postawy stojącej trzy strzały z oparciem, trzy bez oparcia.

Równocześnie odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej dla zespołów P. W. kobiet na odległość 25 m.

Do zawodów stanęło 27 zespołów męskich i 3 żeńskie razem 135 zawodników i 9 zawodniczek.

1. miejsce i nagrodę wędrowną zdobył pluton P. W. Tychy (po raz drugi) z 1174 pkt. na możliwych 1800.
2. Hufiec szk. Seminarjum Pszczyna z 1108 pkt.
3. pluton P. W. Krasowy z 1102 pkt.
4. pluton P. W. Czułów.
5. Pluton P. W. Panewnik.

W indywidualnej ocenie 1. miejsce zajął Dusza Jan z plutonu P. W. Gostyń z 300 pkt., 2. Krawczyk Edward z Hufca szk. Seminarjum w Pszczynie z 300 pkt. i 3. Haśnik Herbert z plutonu P. W. Krasowy z 288 pkt. (na możliwych 360).

W strzelaniu kobiet pierwsze miejsce zajął pluton P. W. K. Podlesie z 1014 pkt. (na możliwych 1080), drugie również pluton P. W. K. Podlesie (drugi zespół), trzecie pluton P. W. K. Kosztowy.

W klasyfikacji jednostkowej 1. miejsce zajęła p. Kotrembówna Aniela z 348 pkt., 2. Kordysówna Alfreda z 336 pkt i 3. Baranówna Janina z 330 pkt. Wszystkie z plutonu P. W. K. Podlesie.

Organizacja zawodów była bardzo dobra. Kierownictwo zawodów spoczywało w sprężystych rękach p. por. Konopackiego, komendanta powiatu P. W.

Po ukończeniu strzelania przemówił do zebranych zawodników Przewodniczący Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. p. Starosta dr. Jarosz, nawiązując do właśnie mijającej dziesiątej rocznicy zakończenia zwycięskiego zmagań się z nawałą bolszewicką. Poczem p. Starosta wręczył świadectwa z ukończenia P. W. członkom P. W. oraz nagrody zwycięskim zespołom.

Zawody powyższe wykazały, iż poziom sportu strzeleckiego znacznie się podniósł w powiecie. W porównaniu z rokiem ubiegłym powiększyła się ilość zespołów z 17 na 27 (nadto przybyły trzy zespoły kobiet). Także skuteczność strzelania się poprawiła, gdyż w r. ub. najlepszy wynik był 1070 pkt. a obecnie 1174.

Wieczorem odbyła się tego samego dnia zabawa taneczna w Domie Ludowym, na której bawiono się wesoło do późnej nocy.

ŚWIĘTOCHŁOWICE.

Posiedzenie Pow. Komitetu W. F. i P. W.

Na posiedzeniu Pow. Komitetu W. F. i P. W. poza innemi sprawami uchwalono podjąć starania w tut. Magistracie o uzyskanie miejsca w parku miejskim na boisko sportowe. P. burmistrz przyobiecał sprawę przedłożyć Radzie miejskiej ze swojem poparciem. W razie pomyślnego załatwienia sprawy odpadłaby największa bolączka Komitetu w dziedzinie wychowania fizycznego.

Staraniem ruchliwego Koła Miejscowego L. O. P. P. w Świętochłowicach odbyły się w dniu 13. b. m. dwa odczyty o obronie przeciwgazowej w sali T. C. L. urozmaicone przezroczami i filmami. Odczyty cieszyły się wielkiem powodzeniem, co skłoniło Zarząd do zapowiedzenia dalszych odczytów i przedstawień filmowych z dziedziny obrony przeciwchemicznej. Okazuje się, że tut. społeczeństwo żywo interesuje się zagadnieniami walki chemicznej, co należy powitać z uznaniem, mając na uwadze bliskość granicy zachodniej.

Zawody strzeleckie o mistrzowstwo powiatów z Rejonu W. F. i P. W. 21. Dywizji Piechoty Górskiej.

W dniu 26. października b. r. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatów P. W. 21. D. P. G.

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach obwodowego komendanta P. W. 4. p. s. p.

Strzelanie rozpoczęto na strzelnicy szkolnej 4. p. s. p. w Cieszynie o godzinie 9.

W zawodach wzięły udział zespoły po 6 strzelców wybranych z organizacji P. W. w tem 3 strzelców przedpoborowych i 3 poborowych z powiatów: Bielsko, Biała, Cieszyn, Grybów, Gorlice, Jasło, Nowy Sącz, Nowy Targ, Limanowa i Żywiec.

Zespołowe strzelanie na 150 m do tarczy 12-pierścieniowej z główką z 3 postaw regulaminowych po 5 strzałów z każdej postawy.

1. miejsce zdobył powiat Bielsko — pkt. 738.
2. miejsce zdobył powiat Nowy Sącz — pkt. 708.
3. miejsce zdobył powiat Cieszyn — pkt. 691.
4. miejsce zdobył powiat Nowy Targ — pkt. 679.
5. miejsce zdobył powiat Grybów — pkt. 675.
6. miejsce zdobył powiat Gorlice — pkt. 668.
7. miejsce zdobył powiat Limanowa — pkt. 626.
8. miejsce zdobył powiat Biała — pkt. 625.
9. miejsce zdobył powiat Jasło — pkt. 582.
10. miejsce zdobył powiat Żywiec — pkt. 578.

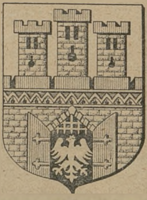
Nagrodę przechodnią stanowi puhar platerowany, którą otrzymuje na własność Powiatowy Komitet W. F. i P. W. tego powiatu, którego zespół zdobył ją trzykrotnie, nie koniecznie w ciągu 3 po sobie następujących latach.

W roku 1929 zdobył puhar zespół powiatu cieszyńskiego poraz 1. W roku 1930 przypadła nagroda dla powiatu Bielsko.

W czasie zawodów jak i w czasie wspólnego obiadu koncertowała na strzelnicy orkiestra wojskowa 4. p. s. p.

Po skończonych zawodach wręczył uroczyście nagrodę przechodnią dowódca 4. p. s. p. p. pułk. Własak mistrzowskiemu zespołowi i w treściwem przemówieniu — zachęcił zebranych do krzewienia wśród organizacji P. W. tak pięknego sportu, jakim jest sport strzelecki.

W Woj. Krakowskiem



Zawody marszowe Tarnów-Łowczówek.

Celem uczczenia pamięci poległych żołnierzy I. Brygady Legjonów pod Łowczówkiem w roku 1914 — dowódca 16. pułku piechoty płk. dyplom. Aleksander Myszkowski, uczestnik ówczesnych walk, zorganizował zawody marszowe Tarnów-Łowczówek, które odbyły się w dniu 9. XI. b. r.

Marsz miał charakter wyłącznie drużynowy. Bieg był wyłączony.

Trasa marszu Tarnów-Rzuchowa-Pleśna po szosie i stąd drogą polną do Łowczówka razem 16 klm.

W marszu wzięło udział 6 drużyn wojskowych (16. p. p.) i trzy drużyny Zw. Strzel. a mianowicie dwie drużyny Oddziału tarnowskiego i jedna oddziału tuchowskiego.

Start drużyn w czasie od godz. 7.06 do 7.17 z Konar im. płk. Chmielińskiego.

W Łowczówku oczekiwali przybycia drużyn reprezentanci starostwa i miasta Tarnowa, załogi tarnowskiej (16. p. p. i 5. p. s. k.) z płk. dyplom. Myszkowskim na czele, nadto przedstawiciele P. F. Z. A. w Mościcach, Związku Legjonistów z Tarnowa i Mościc, Związku Strzel. z Tarnowa,

Mościc, Tuchowa, Sokoli z Tuchowa, harcerze, studenci i liczna publiczność.

Pierwsza przybyła drużyna 1 komp. ckm. 16. p. p. w czasie 1 godz. 37 min. 37 sek.

Druga — drużyna oddziału Zw. Strzel. Tarnów w czasie 1 godz. 42 min. 2 sek. (— 4 minuty).

Trzecia — drużyna oddziału Zw. Strzel. Tuchów w czasie 1 godz. 45 min. 53 sek. (— 4 minuty).

Pozostałe miejsca zajęły drużyny wojskowe.

Kierownikiem zawodów był obwodowy komendant P. W. 16. p. p. kpt. Dyaczyński, zaś sekretarzem — referent W. F. 16. p. p. por. Zięba.

Po skończonym marszu zgromadzeni na mecie i drużyny udały się na cmentarz poległych bohaterów gdzie odbyło się nabożeństwo w kapliczce cmentarnej, które odprawił ks. kapelan Linde z Tarnowa.

Po nabożeństwie piękne i podniosłe przemówienie wygłosił płk. dyplom. Myszkowski, poczem nastąpiło rozdanie nagród i dyplomów ofiarowanych przez 16. p. p., P. F. Z. A. w Mościcach i Związek Legjonistów z Tarnowa.

Zawody marszowe Tarnów-Łowczówek od przyszłego roku w połączeniu z ostrem strzelaniem stanowić będą odtąd coroczną imprezę sportową.

Należy zaznaczyć, że regulamin zawodów, chcąc udostępnić zwycięstwo drużynom niewojskowym t. j. P. W., stworzył dla drużyn wojskowych trudniejsze warunki do osiągnięcia zwycięstwa z uwagi na ich większą sprawność, a więc drużyna wojskowa mogła zdobyć pierwsze miejsce pod warunkiem przybycia do mety w czasie lepszym o 4 minuty od czasu najszybszej drużyny niewojskowej.

GORLICE.

Obchód uroczystości odparcia nawały bolszewickiej w dniu 11. listopada 1930 r.

Obchód uroczystości poprzedził capstrzyk w dniu 10. b. m. przy współudziale orkiestry kolejowej z pochodniami, Oddziałów Strzelca i Hufców gimnazjalnych. Capstrzyk przeszedł ulicami miasta, odegrał pieśni narodowe przed gmachem Starostwa i przed Komendą Garnizonu, pociągając za sobą liczną publiczność.

W dniu 11. b. m. o godz. 8 zebrały się na podwórzu Starostwa wszystkie miejscowe oddziały P. W. i po uformowaniu się i po złożeniu raportu Powiat. Komendantowi Oddziały pomaszerowały przed kościół, gdzie w czasie Mszy św. oddawały z bronią w ręku należne honory. Po nabożeństwie uformowane oddziały P. W. w dwuszereg, ustawiły się przed Magistratem, skąd kandydat na posła dr. Kazimierz Duch w gorących słowach przemówił do zgromadzonej publiczności, przedstawiając historję życia i zasługi Marszałka Piłsudskiego. Po przemówieniu muzyka kolejowa odegrała hymn państwowy, w czasie którego oddziały P. W. prezentowały broń. Następnie uformował się duży pochód organizacji P. W. z oddziałem Strzelca na czele, Straży pożarnych, delegacji miejskich, Federacji i szkół, poczem ulicami Kościuszki, Trzeciego Maja ruszył na planty, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec niesiony przez 8 przedstawicieli umundurowanych wszystkich organizacji P. W. Z płyty Nieznanego Żołnierza pochód pomaszerował ulicami Trybunalską, Staszica i Trzeciego Maja, gdzie przed Kasą Zaliczkową Starosta i Komendant Garnizonu odebrali defiladę.

Wielką sensację wywołał oddział hufca gimnaz. po raz pierwszy występujący we własnych mundurach P. W. Oddział ten przy defiladzie żywo oklaskiwała publiczność. Przewidziane programem zawody lekkoatletyczne na godz. 14 z powodu nawalnego deszczu nie odbyły się. Na zakończenie uroczystości Towarzystwo dramatyczne pod kierownictwem p. Babińskiej odegrało sztukę „Spadkobierca" poprzedzoną okolicznościowem przemówieniem wygłoszonem przez prokuratora p. Spólnika.

Powiększenie zbrojnych hufców.

W ubiegłym miesiącu przeprowadził Pow. Komendant P. W. w obecności komisji egzaminacyjnej egzamin II. stop. P. W. w hufcu gimnazjalnem.

Do egzaminu przystąpiło 24 uczniów 8 klasy — wykazali oni duże wiadomości teoretyczne z dziedziny wojskowej i wysoką sprawność bojową.

Rozdanie świadectw odbyło się nadzwyczaj uroczyście na podwórzu gimnazjalnem w obecności p. Starosty, dyr. Prokopka. Pow. Komendanta P. W. kpt. Jelenia, grona nauczycielskiego i wszystkich uczniów zakładu.

Do zebranych w szyku wojskowym przemówił p. Starosta, dyr. Prokopek i kpt. Jeleń, podkreślając znaczenie przysposobienia wojskowego, jako najskuteczniejszej odpowiedzi Treviranusowi.

Trzem najpilniejszym uczniom wręczył p. Starosta jako nagrody piękne książki aktualnej treści, poczem uroczystość zakończono defiladą i okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość powyższa wywrze niechybnie głęboki wpływ dodatni na młodych umysłach i zachęci do pracy wojskowej.

Uroczystość w dniu 11. listopada.

Staraniem Pow. Komitetu uczczenia rocznicy powstania Państwa naszego i zwycięskiego zawarcia pokoju z Bolszewją odbył się w dniu 10. wieczorem uroczysty capstrzyk przy udziale orkiestry i hufców szkolnych P. W.

W dniu 11. z rana rozpoczęto uroczystość pochodem oddziałów P. W., organizacji i delegacji przy udziale dwóch orkiestr do kościoła na nabożeństwo, poczem odbyła się defilada przed p. Starostą.

Do zebranej licznie na rynku młodzieży i publiczności przemówił w gorących i wysoce patrjotycznych słowach Powiat. Komendant P. W. kpt. Jeleń, podkreślając wybitne zasługi Marszałka Piłsudskiego w okresie powstania Państwa naszego i zawarcia pokoju z Bolszewją.

Po przemówieniu nastąpiła dekoracja krzyżem srebrnym zasługi kier. szk. przem. p. Marynowskiego za prace w przysposobieniu wojskowem i medalem strażnika ze straży celnej za wyratowanie dwóch osób z płonącego domu.

Uroczystość na rynku zakończono narodowym hymnem i marszem I. Brygady.

Po południu odbyły się na strzelnicy w parku miejskim zawody strzeleckie pod kierownictwem kpt. Jelenia, do zawodów stanęło 48 zawodników.

Najlepsze wyniki na 50 m leżąc bez podpórki na pięć strzałów i na 50 możliwych punktów: Dyląg z hufca gimn. 46 pkt., Skoczylas ze Strzelca Gorlice 45 pkt. i Sikora z hufca gimn. 44 pkt.

Wieczorem tego samego dnia odbyła się uroczysta akademja o programie muzykalno-wokalnym, zakończona III. aktem sztuki p. t. „Porucznik I. Brygady".

Hufiec p. w. w Jaśle.



Fragment uroczystości 11. listopada.

Chory.

— Ty, co się stało z Frankiem, od kilku dni go nie widzę.

— Leży podobno ciężko chory.

— Cóż mu się stało?

— Nie mógł zgryźć jedynki i teraz ona jego dogryza.

W porozumieniu z Zarządem Okręgowem, Kolejowego Przysposobienia Wojskowego O. O. K. P. Katowice, Kierownictwo Kursów Samochodowych **M. STUDENCKI w Królewskiej Hucie, przy ulicy Katowickiej nr. 19,** uruchamia

KURSY SAMOCHODOWE

dla członków K. P. W. i członków ich rodzin na następujących warunkach:

1. Kurs trwać będzie dwa i pół do trzech miesięcy, a obejmować będzie całokształt nauki o samochodzie, przepisy policyjne o ruchu samochodowym oraz naukę jazdy.
2. Nauki jazdy udzielać się będzie na 6-cylindrowych nowoczesnych samochodach.
3. Wykłady teoretyczne będą się odbywały trzy razy w tygodniu po dwie godziny w dwuch grupach, rano dla jednej grupy, wieczorem dla drugiej, w godzinach według porozumienia się.
4. Nauka jazdy odbywać się będzie w dniach i godzinach dowolnych.
5. Po ukończeniu Kursu, uczestnicy kursu przystąpią do egzaminu przed Wojewódzką Komisją Egzaminacyjną, nadającą prawo jazdy.
6. Za odpowiednie wyszkolenie i zakres wiadomości fachowych wymaganych przy egzaminie Wojewódzkim, przyjmuje się całkowitą odpowiedzialność.
7. Opłata za kurs wynosi 170 zł. płatna w jedenastu miesięcznych ratach, pierwsza rata 20 zł. następnie po 15 zł. Żadnych innych opłat na rzecz kierownictwa kursów pozatem uczestnicy nie ponoszą.
8. Opłaty skarbowe za egzamin przed Wojewódzką Komisją egzamin. w wysokości 20 zł. plus znaczki stemplowe dwa po 3 zł. pięć po 50 gr. ponoszą uczestnicy kursu, niezależnie od opłaty 170 zł.

UWAGA: Zgłoszenia przyjmuje się stale.

Odpowiedzi Redakcji

Niezadowolonemu: Na to nie mamy rady, a zmian żadnych obecnie czynić nie będziemy. Uwagi Pańskie nie zawsze są słuszne. Zresztą do sprawy tej jeszcze powrócimy i mamy nadzieję Pana zadowolnić.

H. Misińska, Kraków. Na punkt pierwszy zgoda. Jeśli Pani uważa, że dałoby się w sprawie poruszonej w punkcie drugim coś zmienić to prosimy szczegółowo się wypowiedzieć.

Karol Błędowski, Konin. Trochę się Pan zagalopował — przecież błędy zdarzają się każdemu, nawet redaktorowi, czy myśli Pan, że każdy redaktor musi być prorokiem. Niech się Pan dobrze zastanowi nad tą sprawą, a jesteśmy przekonani, że przyjdzie Pan do wniosku, iż racja jest po naszej stronie.

Kazimierz W., Toruń. Czy nie ma Pan innych zmartwień w życiu? Naprawdę zadziwiająca jest mozolność Pana i cierpliwość w wyszukiwaniu takich złośliwych rzeczy. Czy nie zechciałby Pan wykorzystać tych wszystkich zalet w innym kierunku? Szkoda, mógłby Pan wiele rzeczy zrobić w życiu choćby z korzyścią dla przyszłych pokoleń.

Pani Marysi z Halicza. No, no, to się naprawdę Pani udało. Niestety nie możemy z tego skorzystać i całość odsyłamy do kosza.

Władysław Rusł..... Przemyśl. Zawsze staramy się pójść po linji życzeń czytelników, jednak niech Pan sam pomyśli, czy znalazł się już taki w życiu, żeby wszystkim dogodził. My też nie możemy na życzenie każdego czytelnika zmieniać raz obranego kierunku, bo chcąc uczynić zadość wszystkim żądaniom musielibyśmy czynić zmiany w każdym numerze, a to się niestety nie da. Prosimy o trochę cierpliwości może i Pańskie życzenie kiedyś się spełni.

Karol Kop......., Rybnik. Niech Pan poprosi kolegów do współpracy, a jesteśmy przekonani, że przy wysiłku wspólnym dacie sobie Panowie radę.

Ninka M., Warszawa. Znajdzie Pani w jednym z najbliższych numerów, tylko trzeba je pilnie studjować.

Maks. Za słowa uznania dziękujemy, do sprawy przez pana poruszonej przystąpimy w przyszłym roku. Wszelkich wyjaśnień udziela redaktor naczelny, który przyjmuje codziennie od godz. 17—19.

Aug. Penkala, Ropczyce. Ależ naturalnie. Zresztą należy to do obowiązków każdego obywatela, który się uważa za dobrego Polaka.

Kolejowe P. W. Sosnowiec. Oczekujemy obiecanej korespondencji. Przecież to już z 6 tygodni.

„Przyjacielowi" Radom. Najlepiej będzie zapisać się do jakiegoś klubu sportowego na miejscu. Niech Pan uważa na siebie — aby się nie sforsować. Nadwyrężyć młody organizm bardzo łatwo — a potem można pokutować całe życie.

„Blondynkowi" Bochnia. Odwagi chłopcze. Nie darmo się mówi że: „Kraków nie odrazu zbudowano". — Przyzwyczaisz się — będzie łatwiej.

Mjr. Pluta-Czachowski — Łódź. Czekamy. Nie daje Pan znaku życia.

„Żabce — Gdynia. My również gorąco kochamy. W najbliższym numerze znajdziesz coś o morzu. Jeszcze parę łat a marzenia Twe się spełnią.

„Cieszyniakowi". Dewiza „oko za oko" przynosi więcej szkody niż korzyści. Szlachetnością i sprawiedliwością upokorzy się brutalnego i zaciekłego przeciwnika.

Niewtajemniczonemu — Szarlej. Strzelanie — jest podstawową umiejętnością pracy p. w. Zw. Strzelecki ma mandat reprezentowania polskiego strzelectwa zagranicą.

HUMOR.

Wstydzi się.

Kapral: — Powiedzcie mi szeregowiec Krupa co żołnierz powinien mieć pod łóżkiem . . .

Szeregowiec Krupa: Pod łóżkiem powinien żołnierz mieć . . . kiedy się wstydzę powiedzieć.

Kapral: Co? wstydzicie się, a co sobie myślicie ofermo jedna, że w wojsku ci nocnik pod łóżko postawią, żołnierz pod łóżkiem powinien mieć porządek.

Dobrze wyjaśnił.

Zauważyłeś Bolek, że nasz nowy instruktor ma siwe włosy, a wąsy jeszcze czarne.

— A dyć, że widziałem przecież mam ślepie.

— Wiesz Bolek ja nie mogę nijak wykombinować po jakiemu to jest.

— Boś trąba jerychońska i tyle... ty cielęca głowo musisz zrozumieć, że włosy mu rosną od samego urodzenia, a wąsy dopiero od czasu jak ma

20 lat — więc kapujesz, że włosy są o jakie 20 lat starsze od wąsów i dlatego są siwe.

Położenie bez wyjścia.

Kapral: Szeregowiec Pinkus powie mi jak on rozumie położenie bez wyjścia, albo niech poda jaki przykład.

Szeregowiec Pinkus: Położenie bez wyjścia to jest takie położenie w jakiem się znajduje obecnie mój tatele.

Kapral: Co znaczy tatele?...

Szeregowiec Pinkus: A tak tatele, bo mój tatele siedzi teraz w kryminale.

Powód.

— Wiesz — powiada jeden z kandydatów na młodego (zapewne uroczego) emeryta do swego kolegi po (przyszłym) fachu — dlaczego nas oddano d. d. (do dyspozycji)?

— No?

— Bośmy fałszowali śpiewając „Pierwszą Brygadę".

Między pieronami.

— Ka idziesz, Gustlik pieronie?

— Na pogrzyb, Francik pieronie!

— Kto ci umarł, pieronie?

— A dy stary pieron (ojciec) pieronie!

Napad.

— Pomyśl kochana, — mówi mąż do żony — na rogu ulicy 3. Maja jakiś drab wyskoczył z ukrycia, przystawił mi rewolwer do piersi i woła: „pieniądze albo życie..."

— No i co, ty idjoto naturalnie dałeś pieniądze.

Trafna odpowiedź.

Pewien przemądrzały człowiek który zwykle wiele i za wiele o sobie opowiadał i bardzo się chełpił swą mądrością i zdolnością, rzekł raz do swego sąsiada:

— O bratku, jabym cię potrafił ze sto razy w ciągu dnia sprzedać na targu!

Na to ów sąsiad:

— To znaczy, że jestem chyba coś wart. Atoli co do mnie, to nie potrafibym tego z tobą uczynić, bo chociażbym ciebie ze sto razy na targ zaprowadził, nie sprzedałbym cię ani razu — tak mała jest twoja wartość!

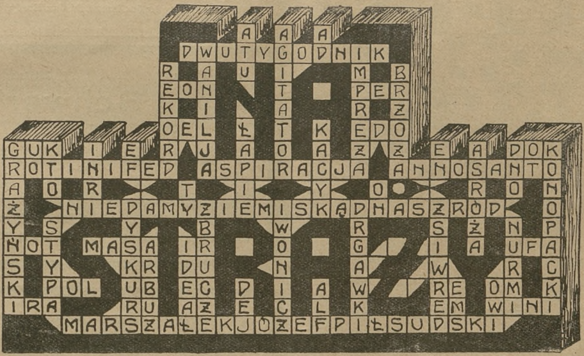
DZIAŁ ROZRYWEK

pod redakcją Kajetana Paprockiego.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NUMERU 18/19.

1.

Krzyżówka.



2.

Arytmograf.

m o r ś w i n k a
g n u
p i z m o w i e c
c h o c h o ł
k o y o t
k o c z k o d a n
p a ł a n k a
w y ż e ł
m a n d r y l
k a r a k a l
m r ó w k o j a d
n o s o r o ż e c
p o d k o w i e c
p ł e t w o n ó g
u c h a t k a
p a l c z a k
k o l c z a t k a
k o a l a
g i e r s z a
ł a n i a
w i k ł a w i e c

Środkowy rząd daje: w nocy każda krowa czarna.

3.

Zadanie.

k w i e c i e ń
t y d z i e ń
m a j
w i o s n a
l a t o
r o k
e p o k a
w i e k
e r a
m i n u t a
d z i e ń
p i ą t e k
g o d z i n a
m a r z e c
Czas to pieniądz.

Z NUMERU 21.

1.

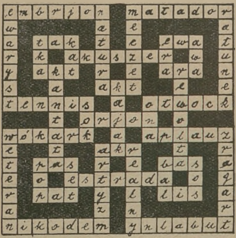
Kolejne wyrazy: — amorek — Kraszewski — igła — azur — rózgaawanti — igrałaś — swirena — anemona — ałun — nalewka — amortyzacja — akredytowano — Otello — owies — sosna — Antonina — awizo — odmalowano — obwieś — ślimakowaty — yak — kanoniczki — incest — tasak — koncept — tojad — drukarz — zakamarki — indyki — impresjonista — animusz — ziemia — aida.

Środkowe cyfry ustawione w płatki w kierunku prawym dają:

1. Słowacki
2. Krasicki
3. Żeromski
4. Słowacki
5. Tetmajer

2.

Krzyżówka.



3.

Arytmograf.

f r a n k o l i n
s k o w r o n e k
s z c z u d ł a k
s o k ó ł
t u k a n
ś c i e r w n i k
r a n i u s z e k
p e s t k o j a d
ś w i r o w i e c
c z e r w o n a k
t r z c i n i a k
r z e p o ł u c h
s r o k o s z
n a r a b u t
z a g a n i a c z
k o l i b o r
e d r e d o n
k a w k a
s z c z y g i e ł
b e k a s
ł u s k o w i e c
m a k o l ą g w a
s e k r e t a r z

Środkowy rząd daje: kruk krukowi oka nie wykole.

4.

„Asy lotnictwa francuskiego Costes i Bellonte zdobyli Atlantyk".

Trafne rozwiązania wszystkich zadań nadesłali: Władysław Krzanicki Rzeszów, Ludwik Brzozowski Król. Huta, Walenty Igła Mysłowic, Ks. R. Sadowski Wilno, M. Karpiński Białystok.

Pięciu zadań: Tadeusz Gawędzki Oświęcim, M. Konieczny Garwolin, St. Kap. Stanisławów, Michał Grzybowski Katowice, Jan Kowalski Poznań, Michał Kopiński Łódź.

Trzech zadań: Jasiński Wacław Inowrocław, Jan Słoninka Kraków, Kuźnicki Emil Rybnik, Czajkowski Walenty Prokocim, Wiślicki Ignacy Lwów, Kamiński Jan Brody, Kwiecińska Marja Grodno.

Druk. K. Miarka, Sp. wyd. z ogr. por. w Mikołowie.

ROK IV. NR. 24-25 20. GRUDNIA 1930 R. CENA 1,— ZŁ.

NA STRAŻY

D·W·U·T·Y·G·O·D·N·I·K
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
ORAZ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ I PRZECIWGAZOWEJ

ORGAN WOJEWÓDZKICH KOM. W. F. i P. W. KATOWICE-KRAKÓW-KIELCE-ŁÓDŹ

Wszystkim czytelnikom, współpracownikom i sympatykom składa

Najserdeczniejsze Życzenia

Świąteczne i Noworoczne

Redakcja i Aaministracja

„N A S T R A Ż Y"